

# JEŹDZIEC I MYŚLIWY



## DWUTYGODNIK SPORTOWY

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki wyścigowe wychodzą w przeddzień każdego dnia gonitw.

Nr. 4.

Warszawa, dnia 18 (30) Maja 1892 r.

Rok II.

(Ogólne Zbioru Nr. 28).

Cena prenumeraty  
w Warszawie:

Rocznie . . . . . 6 rs. — kop.  
Półrocznie . . . . . 3 „ 50  
Kwartalnie . . . . . 1 „ 75  
Pojedynczy numer 30 kop.  
Dodatek wyścigowy 10 kop.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

W WARSZAWIE

ulica Mazowiecka Nr. 11.

Cena prenumeraty na prowincyi,  
w Cesarstwie i zagranicą:

Rocznie . . . . . 7 rs. — kop.  
Półrocznie . . . . . 4 „ —  
Kwartalnie . . . . . 2 „ —  
Ogłoszenia po 20 kop. za interes drobnym  
drukem lub jego miejsce.

## O TRENOWANIU KONI.

### II.

Ujeżdżanie roczniaków, czy jest niezbędne. — Trudności i niebezpieczeństwa tresury. — Pierwsze galopy.

(Ciąg dalszy).

Po dziś dzień ganią powszechnie wczesne używanie koni i gania słusznie. Jednak przeciwnicy pracy młodzieży nie odróżniają dostatecznie właściwej „pracy” od „ujeżdżania” i przygotowywania do trudów. W obecnym stroju społeczeństw cywilizowanych, owo bujanie koni po stepach do lat pięciu lub sześciu może być tylko zaliczone do dziedziny legend poetycznych, które nietylko są niepewne, ale nawet pierzchają po części przy historycznej analizie, bo już w epokach rycerskich konie wczesnie były brane na stajnię i również wczesnie przyzwyczajane do rymsztunków i zbroi. \*)

Arabi, Turkmeni, Kirgizi, którzy od wieków w jeden i ten sam sposób konie chowają, ujeżdżają swoje dwulatki wczesnie i wdrażają je do pracy. Arabi niedowierzący nawet koniom, które od młodości nie miały „grzbietu wytartego siodłem”.

Znaną jest również przypowieść o chłopcu, który codziennie podnosił cielę, a z czasem uniósł i wołu. Tyl-

ko przy podobnych wysiłkach wszystko polega na tem, aby nie przejść pewnej granicy nateżenia, co mogłoby nazawsze pozostawić fatalne skutki. Ujeżdżanie zatem roczniaków (yearlingów) pełnej krwi po skończonych ośmnaściu lub więcej miesiącach życia nie jest tak wielką anomalią, jak się na pierwszy rzut oka wydawać może; zważywszy przytem nader intensywny ich wychów i specjalne cele, do których są przeznaczane. Niemniej ujeżdżanie tak młodych źrebców musi być stosowane nader oględnie, aby się nie stało niebezpiecznym, tak pod względem fizycznym, jak „moralnym”.

Na źrebczyka 18-sto miesięcznego sadza się zwykle surowych wyrostków, którzy niedorównywiają pod względem wprawy i cierpliwości jeźdźcom starszym i doświadczonym, ale za ciężkim na roczniaki. W tem przymusowym posiłkowaniu się dziećciakami spoczywa jedno z poważniejszych niebezpieczeństw tresury roczniaków.

Rzecz jednak dziwna, że u nas tresura bywa zazwyczaj o wiele łatwiejsza, aniżeli na zachodzie, a pochodzi to ztąd, że nasze roczniaki są mniej dzikie i mniej silne, niż angielskie lub francuskie. Nasze roczniaki chowają się przeciętnie niedaleko od stajen, trzy razy na dzień bywają wprowadzane i wypuszczane ze swoich boków, ludzi koło nich kręci się dużo i wskutek tego obłaskawiają się i osmielają, a fizycznie przez wpływ klimatu są przeciętnie mniej rozwinięte i silne, niż na Zachodzie.

We Francyi i Anglii zagrody (paddocks) są nadzwyczaj obszerne, bardzo często budują na nich stajnie, do których młodzież zapędzają na noc. Wskutek tej swobody i niezależności młodzież nabiera więcej energii, ale zarazem i dzikości.

William Day, o którym wyżej wspominaliśmy, mówiąc o wychowaniu roczniaków, przytacza przykład zna-

\*) Patrz: Hippika Imci Pieniązka z XV wieku i „Les chevaux du Sahara” par le general-Daumas.

nego hodowcy angielskiego, Sir Tatona Sykes który swą młodzież w ten sposób chował, że ją trzymał, aż do mrozów, na olbrzymich łąkach, odłączając tylko ogierki od klaczek, dawał im jaknajlepszy owies, jaknajlepsze siano, ale nie znały innej, stajni, oprócz szop najbardziej prowizorycznych. Żrebiec, w ten sposób wychowany, musi się więcej bronić przy ujeżdżaniu od wroślego prawie w domu, ale jego organizm i zahartowanie mogły tylko zyskać na tym surowym systemie.

U nas zatem ujeżdżanie roczniaków odbywa się zwykle bez wielkich trudności i widzieliśmy np. w stajni hr. A. Niroda, jak chłopcy, którzy wypuszczali żrebczyki na zagrody powracali na nich później oklep na uździennicach, a żrebacki szły najspokojniej, kiwając tylko łbami. Podobne ujeżdżanie przypomina naukę Araba, który wsadza na żrebczyka, wychowanego pod namiotem, własnego synka kilkoletniego, a młode te stworzenia pojmują się doskonale.

W innych naszych stajniach popręg z paskami i linka są uznane za dostateczne do wyrobienia roczniaka, dopóki się nań chłopca nie wsadzi.

Wszelkie sterujące maszyny nader skomplikowane, niby to naśladowane jeźdźca, z mnóstwem ugli górnych i dolnych, które się przytwierdza na grzbiecie za pomocą szerokiego popregu, nie są bynajmniej niezbędne do ujeżdżania żrebczyka, ale co jest niezbędnem, to grube wędzidło, nie kaleczące pyska i takt i cierpliwość pierwszego nauczyciela. Nigdy z młodym koniem dość łagodnym być nie można. A narowy lub upory, nabyte w początkach, wykorzeniają się z wielką trudnością.

Gdy się już roczniaka oswoi z ugłami i popregiem, o wiele bezpieczniej wodzić go początkowo w ręką, niż go zaraz ganiać na wolcie. Do lonzowania trzeba wybrać miejsce miękkie, nie śliskie, bo nader często młode żrebczyki z bojaźnią lub uporu przewracają się, lub na zakrętach tracą równowagę.

Gdy tylko żrebieg zaczyna się uspakajać, nabierać zaufania do swego nauczyciela i już posłusznie kłusuje na linie, można próbować wsadzać nań chłopca. Zanim wyrostek dosiędzie go, może poprzednio próbować w stajni przy czyszczeniu np. przewieszając się przez konia, wdrapywać się nań, rozumnie się, o ile się ten nie lęka i nie rzuca. Ale bardzo często żrebec, nawet bardzo suchawa na

lince w stajni stają się łaskawe i przyzwyczajają się stopniowo do chłopców, którzy ich doglądają.

Gdy chłopiec młodego konia dosiędzie, a właściwie, gdy go się podrzuci na jego grzbiet, nie należy spuszczać żrebczyka z linki, tylko oprowadzać go należy, a jeździec powinien siedzieć jaknajspokojniej i tylko ręką głąskać go po szyi, nie ściągając ugli.

Żrebiec, znoszący szeroki popręg, do którego kółek przytwierdza się uglice od trenzli, znieśie łatwo i siodło, strzeżona stosunkowo bardziej go niepokoją, bijąc w chodzie po bokach, ale wkrótce zaczyna się do nich przyzwyczajając, jak i do płacht płóciennych wół ścierec, które się na nim przewieszają, gdy go się lonżuje.

Taka przedwstępna nauka trwa zwykle od tygodnia do dwóch, a kiedy żrebiec już przywykł do popregów, siodła i dał się dosięść i z jeźdźcem oprowadzać, można spróbować spuścić go z linki. Tutaj, obok czlowieka mentora, powinien wystąpić i czworonożny nauczyciel, w postaci jakiegoś starego wierzchowego konia, któryby swem zachowaniem się nie pobudzał i niepieściągwał do jakich figlów i rzucał się młodego żrebczyka.

Zatem, stary weteran powinien wodzić roczniaka, jak kwoka kurczęta, a żrebięta po paru dniach tak się przyzwyczajają do swego przewodnika, że pomimo okazywanej nieraz bojaźni pójdą wszędzie za nim.

Do pierwszych przejaźdek najodpowiedniejsze są szerokie, proste, piaszczyste drogi. Z każdym dniem albowiem żrebczyk więcej wyrabia się, nawyka do ciężaru jeźdźca, do ciśnienia popregów i do wędzidła, idąc zatem w prostej linii nawyknie do wędzidła jest stopniowe, nie czuje ciąglego ciśnienia, jak chodząc w koło i przez to samo mniej się zraża do roboty. Gdzie jednak miejscowość nie pozwala, aby wyjeżdżać z młodzieżą na drogi, trzeba wynaleźć gdzieś spokojne, zaciszne miejsce i, o ile możności zakreśliwszy szerokie koło, na niem naukę rozpocząć. Przedewszystkiem trzeba baczyć, aby młodzież nawykła do spokojnego, długiego stępa, aby głowy nosić przed siebie, nie krzywić ich na prawo lub lewo. Kłusować należy bardzo wolno, bo w wolnym kłusie żrebiec przywika do prawidłowego wyrzutu nóg, stopniowo zaczyna „brać” wędzidło, co jest nader ważnem. Zmiany kierunku powinny być dokonywane tylko w stępie, a dopiero po jakimś miesiącu ćwiczeń można przez środek kołowego maneuwu zmieniać kierunek.

## KOŃ MÓJ PODCZAS KAMPANII 1870 ROKU.

PRZEZ

Stefana Junoszę.

(Dalszy ciąg).

W kilka lat później, kiedy jako obywatel gospodarował już u siebie na wsi, zgłosił się do mnie na służbę stary mój przyjaciel, Kopalka. Naturalnie, że m u się serdecznie ucieszył, a wdzięczny za tyle jego usług, oddanych mi podczas kampanii, chcąc mu ofiarować jaknajprzyjemniejsze i najwygodniejsze zatrudnienie, zaproponowałem mu, ażeby sam zdecydował, czem chce być u mnie. I któżby przypuścił, że ten Michał, który miał za sobą część życia tak bogatą w przeróżne, a dziwne epizody i przejścia, który komo przechodził niemal całą Francję, który w pełnym i paradnym uniformie, jako zwycięzca, triumfował w swoim czasie na Polach Elizejskich w Paryżu, że ten poetyczny ordynans, który w La Chapelle z bukietem przepysznych kwiatów w ręką, jak jaka skromna trzowliwa pensyonarka, wierszami winał mi inanciu — że ten sam Michał, nasz stary znajomy, w kilka lat później wybie-

rze sam dla siebie, na swoje własne żądanie, najmniej może piękne zajęcia w gospodarstwie, że zostanie pastuchem trzody chlewniej. To właśnie, a nie inne zajęcia wybrał sobie sam, a ja chętnie powierzyłem mu moją gromadkę trzody, licząc może że dwieście sztuk i muszę szczerze powiedzieć, że nikt w świecie nie umiałby czulej niańczyć niezliczonej ilości małutkich prosiątek, lepiej utuczyć co rok kilkadziesiąt wieprzy lub troskliwej i łagodniej dozorować całego towarzystwa poważnych macior, jak właśnie ów Michał Kopalka, dawny mój ordynans, przywiązany towarzysz broni, triumfator z Pól Elizejskich.

Ale wracajmy do La Chapelle. Rano, mając wolny czas, przedewszystkiem postarałiśmy się o gracie i łopaty, by pogrzebać za stajnią w ogrodzie nieboszczyków, których dnia poprzedniego wynieśliśmy na dwór i zostawili na deszczu; złożyliśmy ich wszystkich razem, przyjaciół i nieprzyjaciół, połączonych już teraz wspólnym węzłem śmierci, do jednej wspólnej mogiły. Następnie udaliśmy się do domów, w których naprędce urządzono lazarety, ażeby tam znaleźć nieszczęśliwych znajomych lub przyjaciół. W jednym z większych gmachów publicznych, oszczędzonych jeszcze jako tako przez granaty i karta-cze, kilkunastu lekarzy zajętych było wypełnianiem smutnych swoich obowiązków. W długich, krwią zbroczonych fartuchach, z wiszącami na piersiach narzędziami, odbierali od tragarzy nieszczęśliwych rannych, by im udzielić najpotrzebniejszej pomocy; co chwila wynoszono

Na roczniaki bardzo zuchwałe i umiejętnie zsadzające z siebie jeźdźców, lepiej wsadzać chłopców cięższych, lecz mocących się utrzymać na ich grzbiecie, niż nader lekkich, którzyby zapoznawali się z gatunkową miękkością ziemi, a źrebiec nabierałby od samego początku trudnych do wykożenia narowów. Waga jeźdźca w wolnych chodach, to jest w stępie i kłusie, niema tego znaczenia, co w natężonym galopie. Jednak jako ciężka waga na roczniaka uważa się chłopiec, ważący jakie 3 p. 30 f. i z tą wagą może dosiadać tylko wyjątkowo silnych i zuchwałych osobników.

(C. d. n.)

St. Wotowski.

## PRYWATNE

# FERMY WYCHOWAWCZE

utworzone z nadkompletnych klaczy rządowego stadu Janowskiego.

Aby rozszerzyć zakres racjonalnej i poprawnej hodowli koni, po porozumieniu się ze znacznymi obywatelami, zamieszkałymi o ile możności najbliżiej stadu rządowego w Janowie, zakłada się fermy wychowawcze na następujących warunkach:

1) Nadkompletne klacze ze stadu janowskiego, które dorocznie przeznaczane bywają na sprzedaż, o ile zostaną uznane przez zarządzającego stadem za zdadne do hodowli, będą odstępowane właścicielom, zakładającym fermy, w szacunku sztuka po rs. 100.

2) Ustąpione w ten sposób klacze pod żadnym pozorem nie mogą być sprzedane przez właściciela fermy, chyba, że się okażą niezdatne do rozplodu; wówczas jednak należy uzyskać pozwolenie piśmienne na sprzedaż od zarządzającego stadem janowskim.

3) Wszystkie ustąpione klacze powinny być pokrywane co rok rządowymi ogierami z Janowa. Dobór będzie robiony przez zarządzającego stadem, a za odchowanie opłata nie będzie pobierana.

**Uwaga.** Jeżeli u właściciela fermy, lub u którego z jego sąsiadów, znajduje się ogier pełnej krwi angielskiej, to, o ile zarządzający stadem uzna go za odpo-

wiedniego do reprodukcji, ustąpione klacze mogą być nim pokryte.

4) Dla szczególnej kontroli tak nad ustąpionymi klaczami, jak i ich przychowkiem, zaprowadzone zostaną tak w stadzie janowskim, jak i u każdego właściciela fermy, księgi stadne, których wzór zostanie opracowany przez zarządzającego stadem i potwierdzony przez Główny zarząd stadnin państwowych.

5) Ustąpione klacze, a również ich przychowek powinny być starannie utrzymywane i hodowane. Dla skutecznego osiągnięcia pożądanego celu, fermy będą zdane peryodycznie przez zarządzającego stadem, który będzie udzielał hodowcom niezbędnych rad i wskazówek wychowawczych.

6) Przychowek, otrzymany od ustąpionych klaczy, nie może być sprzedawany bez piśmiennego zezwolenia zarządzającego stadem, do skończonych 2½ lat wieku. Do sprzedaży mogą się jedynie kwalifikować sztuki wadliwie, nieodpowiednie do reprodukcji.

7) W razie naruszenia paragrafów 2-go i 6-go, t. j. sprzedaży matek lub przychowku, bez piśmiennego zezwolenia zarządzającego stadem, właściciel fermy podlega karze, naznaczonej przez zarządzającego od 1,000 do 2,000 rs., stosownie do wartości sprzedanego konia.

8) Właścicielowi fermy, u którego hodowla okaże się zaniedbaną i zacofaną, oddawanie klaczy na wyjątkowych warunkach zostanie wstrzymane.

9) Młodzież, urodzona w prywatnych fermach, gdy dojdzie do 2½ lat wieku, będzie szczegółowo oglądana przez zarządzającego stadem janowskim, a sporządzona lista, tak ogierów, odpowiednich do kompletowania rządowych depot, jak klaczy, odpowiednich do rozplodu, zostanie przesłana do Głównego zarządu stadnin państwa. Zarządzający stadem janowskim dołączy do spisu ogierków zrobiony przez siebie szacunek, który stosunkowo do przyniotów źrebca, do jego rozwoju i hodowli, oznaczonym zostanie na 250—500 rs.

10) Ogierki, nabyte dla rządu z upoważnienia Głównego zarządu, zostaną wcielone do janowskiego rządowego stadu i zapisane w rubrykach właściwego im wieku.

11) Klacze, uznane za odpowiednie do reprodukcji, pozostają u właścicieli ferm na tych samych prawach, co i matki, ustąpione z janowskiego stadu, zgodnie z wyszczególnieniami wyżej paragrafami.

z gmachu biedaków, niemal za trupów uważanych, którym już sztuka lekarska nic narazie pomódz nie mogła. Opusiłem co prędzej to miejsce okropne, ale wspomnienie o niem nie zatrze się nigdy w mojej pamięci, a krew ścina mi się w żyłach, ile razy o tem pomyślę.

Na dworze lał deszcz rześisty; za miastem, jak daleko okiem można było sięgnąć, wszędzie porostawiane forpoczy i widety, porozkładane biwaki, zapalane ogniska obozowe. Wiadomość o poddaniu się armii francuskiej i o wzięciu do niewoli cesarza Napoleona, lotem błyskawicy rozeszła się między żołnierzami, a częścią już nawet i oficjalnie ogłoszoną została, to też na całej przestrzemi nieskończono „hurra” rozlegało się daleko; entuzjazm między wojskiem panował ogromny i rósł z każdą chwilą, kapele pułkowe grały niemal bez przerwy pieśni niemieckie, hymn narodowy „Die Wacht am Rhein” rozbrzmiewał wszędzie, a muzyce tej wtórowały głośno, pełne zapadu głosy kilkudziesięciu tysięcy synów wielkiej dzisiejszj Germanii.

Nie pozostaliśmy, jak nam wczoraj powiedziano, do drugiego dnia w La Chapele, lecz już około godziny 3-iej po południu wyjechało nas kilku z hr. T. do Brigneau Bois, robić kwatery dla naszego sztabu. Dosiadłszy konia, dopiero teraz dokładnie zobaczyłem, jak moja Sznutla była okropnie wyniszczona ciężką służbą, szaloniemi niewygodami, a przedewszystkiem nader skąpem pożywieniem. Obroku dostawała od dni kilku, rzeczywiście śmiesznie mało, bo go więcej nie było, bodaj czy

w ostatnich czasach nie żyła przeważnie chlebem, a nawet cukrem i winem, które rekwirowałem dla niej, gdzie było można i ile się tylko dało zabrać. Straciła biedaczka bardzo na fantazyi, a zrobiła się tak cienka, że popęgi przyciągnięte, jak tylko można było dociągnąć, były jeszcze za luźne, nawet przy siodłaniu musiałem sobie w ten sposób radzić, że kładłem jeszcze jedną dergę, w czworo złożoną, pod kulbakę, ażeby mi się ta nie przekreślała, skutkiem załuznego przypięcia; włos Sznutli stał się jakimś nieczysty, kosmaty, jakby zimowy, a najwięcej mnie przestraszało to może, że zaczęła bardzo kaszlać i opuchła cokolwiek pod gardłem; koniecznie mi się wydawało, że to początek strasznej choroby: nosacizny, na którą już wiele koni zapadać począło. Poddawałem jej wódki i wina, które chętnie piła, a nawet w krótkim czasie tak do tego się przyzwyczaiła, że na widok butelki rwała się do niej gwałtownie, jak jakie stare nałogowe pijaczysko.

Lecz osłabienie to minęło szybko i po kilku dniach w wygodniejszych kwatrach, przy obfitem pożywieniu, odzyskała w zupełności swoją dawną fantazyę i temperament, swobodne i posuwiste ruchy.

Wyjechawszy za La Chapelle, mijaliśmy na drodze przejeżdżającego Cesarza Napoleona, eskortowanego przez szwadron ułanów pruskich do granicy belgijskiej. Jechał czterokonną dużą karcią, zaprzoną w rosłe kare konie, a dwóch stanętrow ze stajni cesarskiej, w ubraniu pocztylionów francuskich, powoziło z konia.

12) Ogierki, które nie zostały nabyte dla rządu, jak również i klaczki, nieuznane za odpowiednie na matki, przechodzą na wyłączną własność właściciela fermy, który może nadal rozporządzać nimi dowolnie.

13) Klacze, astąpione na wyżej wyszczególnionych prawach, mogą być używane do zaprzęgu, robót w polu lub pod siodło, jednak z matkami żrebnemi, szczególnie podczas ostatnich trzech miesięcy, powinny być zachowane wyjątkowo ostrożnie.

14) W razie wyrodzenia się na fermie choroby epidemicznej, właściciel powinien natychmiast donieść o tem zarządzającemu stadom janowskim, który wysle weterynarza, ażeby tenże określił chorobę i przepisał zaradze środki.

15) Za nieprzewidziane nieszczęście i wypadki właściciel fermy nie odpowiada.

16) Odstąpienie lub odsprzedaż otrzymanych na wyjątkowych prawach matek lub ich przychowku, może być dokonana tylko za upoważnieniem zarządzającego stadom janowskim i pod warunkiem, że nowy właściciel przyjmuje wszelkie zobowiązania, ciążące na koniach, odnośnie janowskiego stadu.

17) W razie, gdyby właściciel fermy nie życzył sobie nadal zajmować się hodowlą i stosować się do przepisów, wyżej wyszczególnionych, to Głównemu zarządowi stadnin państwa służy prawo odkupienia tych klaczy, które uzna za właściwe, placąc za sztukę rs. 100.

18) Ponieważ klacze odstępuje się jedynie osobom, godnym zaufania, więc w razie jakiegokolwiek nieporozumienia, mogących wyniknąć z zastosowaniem określonych warunków, rozstrzyga sąd polubowny.

## O wyślach i ich układaniu <sup>1)</sup>

napisał

**Matecznik.**

### II.

Dwie różne metody do układania: angielska i niemiecka. — Właściwości jednej i drugiej. — Układanie wyźłów u nas. — Ogólne z tad

<sup>1)</sup> Pisząc niniejszy artykuł na podstawie długoletniej praktyki myśliwskiej i własnych spostrzeżeń, postikowaliśmy się

Nie mogłem się przyjrzeć dokładnie Cesarzowi, bo deszcz padał, a okno w karety było po mojej stronie zamknięte, duża szymba pojazdu pozwoliła mi tylko dojrzeć Cesarza, siedzącego głęboko w powozie ze swoim, podobno prawie nigdy nie odstępny, papierosem w ustach.

Oprócz karety cesarskiej minęliśmy jeszcze kilka innych powozów, które wiozły towarzyszących Cesarzowi generałów francuskich i oficerów rozmaitych stopni, a o ile mogłem zauważyć, kilku oficerów pruskich, reprezentujących w tym orszaku Króla Wilhelma i konwojujących jeńca do Kassel, jechało także w powozach.

Posłuszni komendzie hr. T., oddaliśmy honory wojskowe przejeżdżającemu Cesarzowi — człowiekowi, który przeceniwszy swoje zdolności, powodowany żle zrozumianą ambicją, popchnął Francję w tak okropne nieszczęście, zniszczył armię, pełną sławy nawet w ostatnich klęskach, stał się przyczyną długiej żałoby — człowiekowi, obecnie tak poniznemu osobistem poddaniem się, ratującemu drogę swoje życie, ale też nie, oprócz tego życia, nie posiadającemu, który zadawszy biednej Francji tyle i tak dotkliwych ran, wołał iść w niewolę, niż zginąć. Ale może lepiej, że nie poległ na polu bitwy, że nie pozostał po sobie przedmiotem do legend, że się przedstawił takim, jakim rzeczywiście był.

Za powozami Cesarza i oficerów szło jeszcze ze dwadzieścia pojazdów i furgonów ze służbą i pakunkami jeńca.

uwagi i wnioski. — Wyższość metody angielskiej. — Jakim w szczególności powinien być wyżeł dobrze ułożony. — Przymioty konieczne dla układającego i warunki zasadnicze dobrego układania. — W jakim wieku psa, w jakim czasie i od czego rozpoczyna się układanie. — Próba wrodzonych zdolności młodego wyźła.

(Dalszy ciąg).

Różnica, jaka zachodzi pomiędzy naturą, właściwościami wrodzonymi, charakterem i temperamentem wyźłów angielskich a niemieckich, wywołała również i dwie zasadnicze, zupełnie odmienne metody ich układania: angielską i niemiecką.

Wyżeł angielski jest żywszy, zręczniejszy, sprężystszy, dzielniejszy i zmyślniejszy, posiada delikatniejsze i szlachetniejsze instynkty, jest zdolniejszy do zrozumienia i przyjęcia nauki, bardziej przywiązany do człowieka, chętniej wykonują jego rozkazy, a wreszcie więcej na sprytu i dobrej woli, żeby mu się podobać i dogodzić, niżeli wyżeł niemiecki. Nadto prędzej on zrozumie swoją winę i zasługę, posiada jakby poczucie własnej godności, właściwe rasom wyższym, jest wrażliwy na pochwałę lub nagane i łatwo można go zniechęcić albo zepsuć niesprawiedliwem i zbyt surowem postępowaniem. Korzystając rozumnie z tych przymiotów, angielska metoda układania dąży do tego, żeby je podnieść, rozwinąć, wyszukać dla polowania i zrobić z wyźła wiernego sługę, zdolnego pomocnika, młodego towarzysza i przyjaciela myśliwego; a dochodzi do tego celu żywym, łagodnym, taktownem i sprawiedliwem obchodzeniem się z uczniem, zyskaniem jego przywiązania, umiejętną tresurą, więcej pochwałą i nagrodą, niż karą, której wszakże nie wyłącza, lecz jej wymiar w rzakich tylko wypadkach i umiarkowanie dopuszcza. Wymaga ona wprawdzie nieco dłuższego czasu, bacznego kontroli nad małem jeszcze szczenięciem i stopniowego przygotowywania go do nauki, ale za to psy, tą metodą tresowane dochodzą do niezwykłej doskonałości, a autorowie angielscy wymieniają wyźły, wybornie układane przez ko-

także dziełkiem p. A. Wrześnińskiego „Uwagi o układaniu wyźłów”, w którym autor przedmiot ten więcej szczegółowo, systematycznie i naukowo rozwinął. Korzystaliśmy również z książki J. Szezygiera „Myśliwy ze strzelbą”, oraz z broszury niewiadomego autora „Polowanie z wyźłem”, wydanej w 1856 r., pomijamy zaś kilku autorów i pism sportowych zagranicznych, z których brałismsy niektóre porozrzucane w nich szczegóły i pojedyncze wiadomości.

W Brigne-au Bois pozostaliśmy aż do 8-go września; byliśmy użyci do odbioru broni francuskiej z Sedanu i do dozorowania transportowanych jeńców. Kwarterę wyszukiwaliśmy sobie z Kopalką wcale znośną, dla koni mieliśmy dość obszerną stajnię, a dla siebie wprawdzie maleńki, ale ładny i wesoly pokoiik, dość nawet elegancko umeblowany, tylko bez łóżek i pościeli, bo tę wszystką wzięto do lazaretów dla rannych.

Na płótnach i derach końskich nie zbywało nam, mieliśmy tego może aż za wiele, to też z łatwością urządziliśmy sobie doskonałe i wygodne legowiska.

W Brigne-au Bois znalazłem dobrego i dawnego znajomego, doktora medycyny, Szajcara, mego kolege z uniwersytetu Lipskiego, który jako ochotnik pełnił służbę lekarza, jako członek Towarzystwa „Czerwonego Krzyża”. Mieszkał on u jakiegoś piekarza, człowieka zamożnego i miał u niego doskonałą kwatere; apteczka i piwnica, dziwnym sposobem szczęśliwie oszczędzona przez przechodzące wojska, była jeszcze znakomicie zaopatrzona; dowiedziałem się o tem od mego znajomego, który wyniósł na swoim gospodarzu, człowieku rzeczywiście dobrym i uczynnym, nieocenioną dla mnie wtedy rzecz, a mianowicie, że za stosunkowo niewielkie wynagrodzenie, w tajemniczy pan piekarz dawał mi wcale niezłe, a przedewszystkiem obfite obiady i butelkę doskonałego wina do stołu.

(D. c. n.)

biety dla swych braci nężów i przez cały czas nauki ani razu nie karane.

Inny jest prawdziwy wyżeł niemiecki. W porównaniu z tantym mojej zmyślny i pojętny, mało towarzyski, częściej zły, niż łagodny, ordynarny i uparty, o niskich instynktach, a grubej skórze, łatwiej stający się narzędziem, niż przyjacielem, potrzebuje też daleko surowszego rygoru, ciężkiego przymusu i częstych plag, żeby się dał dobrze ułożyć. Tak przynajmniej Niemcy sami zrozumieli i ocenili naturę swojego narodowego wyżła, uznawszy za konieczne układanie do polowania metodą własnego wynalazku, zwaną *par-force*, to jest przymusową. Podług tej niemieckiej metody, tresura zaczyna się od trzymania wyżła na łańcuchu, samotnie i prawie w ciemności, jego posłuszeństwo zdobywa się a nauka wdraża mu za pomocą tak zwanej *pełnicy* (*Würge*), narzędzia istnej tortury, które zakłada się psu na szyję, robi mu ranę na karku, drażni ją i odnawia przez parę miesięcy, nie licząc ciężkich i licznych plag, wymierzanych gorliwie za każde uchybienie. Sami widzieliśmy trzymającego się tej metody pedagoga w osobie bawarskiego Jaeger'a, który dla ukarania wyżła za jakieś wykroczenie na polowaniu, powiesił swego ucznia za tylne nogi i tak bił batem, że aż sierść z niego leciała. Tym sposobem układany wyżeł na, podobno, na zawsze już pamiętać raz przyjętą naukę, i nie w tem dziwnego, gdyż powonien przez całe życie nosić tę *pełnicę*, chociaż w złagodzonej postaci, żeby mu przypominała odbytą szkołę udręczeń. Prócz tego, Niemcy uważają, że nie zachodzi potrzeba zajmowania się wcześniej szczeniętami, które mają być układane taką metodą, ani zważać na ich wybrki i uchybienia, jak tego wymaga tresura angielska, gdyż wzięcie później młodego wyżła odrazu w kleszcze żelaznego rygoru zmusi go do zachowania się prawidłowego. Inny też stosunek pomiędzy człowiekiem a psem wyrabia metoda angielska, niż niemiecka.

Wyżeł, układany pierwszą, bardzo przywiązuje się do myśliwego, weselo i radośnie spełnia jego życzenia i zwykle tylko ze swym panem chętnie poluje; kiedy przeciwnie, układany po niemiecku, zachowuje się względem niego dość obojętnie, pójdzie z każdym na polowanie i prawie bezwiednie, jak nakreślona maszyna, lepiej lub gorzej funkcjonuje w polu, a wreszcie, mniej jest usposobiony do dawania takich dowodów samodzielnego sprytu i zmyślności, jakimi często zadziwiają psy nie zafukane, tresowane na sposób angielski.

Nie idzie przecież za tem wszystkiem, żeby szkoła niemiecka nie wyrabiała bardzo dobrych wyżłów do polowania, żeby żaden wyżeł rasy niemieckiej nie mógł mieć przymiotów takichże psa angielskiego i żeby nie mógł i nie potrzebował nawet niekiedy być układany tylko metodą angielską, ani też, żeby nie zdarzały się pointerzy i setterzy, z których jedynie sruwa tresura mogłaby coś dobrego wyrobić, gdyż wyjątki bywają zawsze i wszędzie. Mimo to, metoda angielska jest zawsze bardziej ludzka, więcej zgadza się z wyobrażeniami cywilizowanego człowieka, rozwija, podnosi i uszlachetnia zwierzę, kiedy tymczasem układanie *par-force*, krępując wyżła zbyt ściśle, nie może nie oddziaływać ujemnie na jego zmyślność wrodzoną, a ze względu na swe barbarzyństwo jest wstrętne i nie powinno być cierpiane przez towarzystwa opieki nad zwierzętami.

U nas, przy układaniu wyżłów, powiększej części panuje wolność, brak wszelkiej metody, konsekwentnie przeprowadzonej, albo dziwna ich mieszanina, a nauka opiera się zwykle także na bacie. Być może, iż pierwotnym powodem takiej szkoły, jeżeli fantazję i brak systematyczności można nazwać szkołą — była wielka mieszanina ras wyżlich, w której główne miejsce zajmował wyżeł niemiecki. Panowie myśliwi pragną mieć psy jaknajlepsze, nawet kosztów na to nie szcędzą, ale sami trudzić się nie chcą, bo układanie nie zawsze jest przyjemnością i zabawą. Przy braku więc odpowiednich

zakładów wychowawczych, utrzymywanych przez ludzi kompetentnych, pierwszy lepszy strzelec albo gajowy, nie posiadający żadnych wiadomości teoretycznych, opierając się na liczej praktyce i niby to doświadczeniu myśliwskim, bierze się zwykle do tego i obchodzi z wyżłem, nie podług wyrozumowanych zasad, nie podług wymagań rasy, natury, charakteru i zdolności ucznia, ale podług jakiejś rutyny niedostatecznej, błędnej i jeszcze zmieniającej wedle swego chwilowego humoru. Nie umie on w sposób właściwy, jasno i zrozumiale, wyłożyć psu, o co idzie, uczy dorywczo, nie pracuje nad nim cierpliwie i wytrwale, nie przekonywa się, czy go pies pojmuje, nie zastanawia się nad tem, dla czego i z czyjej winy nie spełnia rozkazu, niecierpliwi się, unosi i bardzo często za własną nieświadomość lub niedbalstwo bije psa, w przekonaniu, że bat starczy za wszystko. Pięści lub karze niewłaściwie albo nie w miarę, uczy rzeczy niepotrzebnych, a zaniedbuje najważniejsze, psuje psa i obalamuca go, słowem, uczy go źle i z takich też rak wychodzi wyżeł rozleniwiony albo zafukany i łęklivy, zły albo nieudolny, niedouczonej i narowny, w którym najczęściej jest tego wszystkiego złego razem mniej albo więcej, tylko niema dobrej tresury. Dla tego to u nas, na tyle wyżłów myśliwskich, tak mało uchodzi za dobrze ułożone w kraju, a i te wiele jeszcze pozostawiają do życzenia.

Z poglądów, jakie wypowiedzieliśmy dotychczas, łatwo domyśli się czytelnik, że jesteśmy za metodą angielską i podług niej kurs ten został napisany; jednakże dla całości przedmiotu, powiemy w końcu i o sposobie układania wyżłów *par-force*. (C. d. n.)

## WYSTAWA KONI WŁOŚCIAŃSKICH W LUBLINIE.

Wystawa koni włościańskich w mieście Lublinie odbyła się dnia 15 maja. Włościanie sprowadzili mniej koni, niż lat poprzednich, a mianowicie tylko 41 sztuk. Plac, położony poza miastem, na którym przygotowano pawilon dla komisji sędziów, był tylko w połowie wypełniony i nie przedstawiał obrazu tak ożywionego, jak dawniej. Podobno zeszłoroczny brak paszy i influenza, grasująca w wielu miejscowościach, wpłynęły na zmniejszenie liczby koni, przyprawionych na wystawę. W ten sposób przynajmniej objaśnili nas władze administracyjne, gdyśmy zapytali, czy wystawie nadano należyty rozgłos za pośrednictwem okólników po gminach.

Jak wiadomo, wystawa w Lublinie odbywa się z ramienia Głównego zarządu stadnin i nagród na nią bywa wyznaczonych 200 rs., z których 100 rs. jest przeznaczonych dla koni starszych (oprócz walachów) 4, 5 i 6-letnich, a 100 rs. dla ogierków i klaczek jednorocznych.

Przeszem wystawy był gubernator lubelski, w skład zaś komitetu wystawy weszli S. Wotowski, pomocnik zarządzającego janowskiem stadem w zastępstwie hr. A. Niroda, korespondent p. A. Michalski i zaproszeni: znany hodowca, p. A. Bobrowski i weterynarz, p. Serafiński.

Klaczek rocznych sprowadzili włościanie 18, ogierków 12, klaczy starszych 10 i ogiera 4-let.

Konie, chociaż nie licznie wystawione, były przeciętnie dobre, szczególnie konie starsze przedstawiały się bardzo dodatnio. Okazy najbardziej wyróżniające się pochodziły od ogierów rządowych, jak: „Tryton”, „Korol”, „Izmail” lub od ogierów, pochodzących pośrednio ze stada p. Grabowskiego.

Wpływ zatem poprawnych reproduktorów, dostępnych dla włościan, cechował się jak najwybitniej. W ogóle włościanie tak z powiatów: Lubelskiego, Lubartowskiego, jak Krasnostawskiego bardzo starają się o odchowianie swoich klaczy z lepszymi ogierami i np. na stacyach janowskich

w Trawnikach i Chłonieście informowano nas, że włościanie netylko licznie sprowadzają klacze, ale często w razie odmowy, pochodzącej z braku miejsca, ofiarują się zapłacić podwójną cenę nad przepisaną.

Wszystkie roczniki nagrodzone były na swój wiek dość wyrosnięte, przeważnie w dobrym ciele i przedstawiały wartość od 80 do 120 rs. Klacze można było śmiało szacować po paraset rs., a tegi i nie mający ogier siwy, bardzo budowny (pochodzący także od ogiera janowskiego, którego nazwiska właściciel nie umiał wymienić) na każdym jarmarku uzyskiwały cenę 300 rs.

Włoszanie pojmują wartość dobrych matek i na robione zapytania, w miarę jak je prezentowano, czy są na sprzedaż, odpowiadali przecząco.

Następujący włościanie nagrodzeni zostali:

Za klaczki roczne: Mateusz Kanadys za kobyłkę dziesięciową 13 rs.; Michał Prasno 10 rs.; Mateusz Prasno 8 rs.; Mateusz Wartaczek 7 rs.; Tomasz Winiarski 6 rs.; Michał Mazur 6 rs.

Za ogierki: Mikołaj Kamiński 12 rs.; Jan Gagol 10 rs.; Fryderyk Drat 8 rs.; Franciszek Kosior 5 rs.; Bartłomiej Kolbiel 5 rs. Za ogiera siwego 4-let., o którym wyżej wspominaliśmy, otrzymał Michał Mazur 20 rs.

Za klacze starsze: Tomasz Winiarski za gnianą 4-let. klacz wschodniego typu poprawną, ze żrebięciem 25 rs.; Jan Górko za klacz gniadą, rosłą 15 rs.; kolonista Gustaw Albrecht za ładną gniadą klacz 6-let. ze żrebięciem 15 rs.; Jan Gagol za dobrą klacz gniadą ze żrebięciem 13 rs.; Adam Gagol za tegą klacz siwą ze żrebięciem 12 rs.

Familia Gagolów, jak widzimy, była na wystawie licznie reprezentowaną i co rok sprowadza stale konie na wystawę.

Możemy tylko zakończyć życzeniem, aby podobne wystawy jaknajczęściej były rozrzucone po kraju i z czterech dziesiętnych, spotęgowały się chociażby do 40.

Znaczenie wystaw włościańskich podnosiliśmy już poprzednio we wstępnych artykułach „Jeźdźca i Myśliwego”, projektując, aby nasze Towarzystwo Wyścigowe przyczyniło się swoim współdziałaniem do ich pomnożenia. Wystawy włościańskie o tyle są łatwiejsze od wszystkich innych, że drobni hodowcy zadawalniają się nawet bardzo „drobnymi nagrodami” i że wystawy tego rodzaju odbywają się bez żadnych specjalnych przygotowań.

St. Wotowski.

## WYŚCIGI W ĆMIELOWIE.

Dnia 21 maja zakończonym został trzydniowy meeting ćmiełowski.

Zjazd był bardzo liczny i mnóstwo pojazdów mieściło się poza trybuną, a ogółem pierwszego dnia liczyć można było ze 600 osób. Trybuna ćmiełowska przewyższa o wiele rozmiarami pławińską i bywa zwykle podczas gonitw nader gustownie przybierana zielenią.

Tor położony jest o cztery wiorsty od miasteczka Ćmiełowa, liczącego 1300 dusz i dojeżdża się doń bardzo dobrą szosą, ciągnącą się od Ostrowca do Sandomierza.

Obwód ma tor 1½ wiorsty, powierzchnia jego jest falowata, tak, że w jednym miejscu na przestrzeni 60 sążni konie giną z przed oczu widza, by następnie wynurzać się już w innym zupełnie porządku. Szerokość hipodromu znaczna, w środku urządzony jest bieg z przeszkodami, który się składa z dwóch rowów z gałęziami na wprost trybun, z parkanu z desek i z chruszczących płotów.

Wszyscy sportsmani, przyprowadzający konie z dalszych stron, znajdują gościnne przyjęcie u ks. Al. Lubeckiego, tak w samym Ćmiełowie, jak i w bliższych folwarkach. Przez 4 do 5 dni bywa urządzona płatna restauracja dla członków Tow., a resztę czasu jest się gościem gospodarza ćmiełowskiego; mieszkań do najęcia niema, przjezdni lokują się więc w budynkach administracji ćmiełowskiej. W czasie

ubiegłych wyścigów przez trzy dni zasiadało do stołu po trzydziści osób, a muzyka z Opatowa ooczko przygrywała uzutom, nacechowanym szczerą wesoloscia.

Wyścigi ćmiełowskie po dziś dzień mają zatem charakter czysto prywatny, dążeniem jest jednak tak ich fundatorów ks. Lubeckiego, jak i okolicznych ziemian, żywo się niemi interesujących, aby uzyskać oświatową sankcyę dla Towarzystwa i potwierdzenie statutu na wzór pławińskiego.

W czasie obecnych gonitw przyzłował ks. A. Lubecki, starterem był brat jego, ks. Ksawery, urząd sędzię sprawował znany sportsman i wiolełotni kasyer Tow. Pławińskiego, p. J. Zbiewski, kontrolował wagę jeźdźców p. K. Russanowski. Rezultat wyścigów ćmiełowskich, którym do absolutnego powodzenia brakowało tylko, niestety, ciepła i pogody, był następujący:

### Pierwszego dnia, 19 Maja.

I. *Nagroda Dam.* Gonitwa z 4-ma płotami Dyst. 2 w. Ks. Lubeckiego 4-let. kl. „Bajka” (Brotherhood i Bona) pod właścicielem 1.

Jakubowskiego 4-let. wał „Amulet” jeź. hr. J. Tarnowski, 2.

J. Głińskiego 4 let. „Jarema” jeź. p. K. Głiński (zastrzymany). Wyścig trwał 2' 48".

II. *Nagroda Przyszła Sandomierskiego 400 rs.* Dla ogierów i klaczy 3-let. Dyst. 1½ w.

Hr. Z. Wielopolskiego „Szawianka” po Fortunacie 1. M. Jasińskiego i St. Horodyńskiego kl. „Banita” 2. Zalewskiego i Czaplckiego kl. „Baronówna” 3.

Jechali chłopcy stajenni. Wyścig trwał 2' 9". Konie współbiegające się były pół-krwi.

III. *Gonitwa płaska 180 rs.* Dla 3-let. i starszych koni wszelkiego pochodzenia. Dyst. 3 w.

Hr. W. Morsztyna 4-let. og. „Logogryf” (Faugh-a-Ballagh i Lora), jeź. hr. Aug. Potocki 1.

Zalewskiego 4-let. wał. „Mackbeth”, jeź. ks. Al. Lubecki 2.

J. Głińskiego 5-let. kl. „Emanuel” właściciel 3.

J. Trzebińskiego 4-let. kl. „Kochanka” jeź. hr. J. Tarnowski 0

A. Turskiego i Horodyńskiego p. 1. „Leszek” jeź. St. Horodyński 0.

Hr. Z. Wielopolskiego 4-let. og. „Fortunat II” jeź. J. Łaski 0.

Ks. A. Lubeckiego 4-let. kl. „Czajka” jeź. W. Mroziński. Wyścig trwał 4' 3" wygrane łatwo.

IV. *Nagroda Adeli hr. Ożarówskiej rs. 150* steeple-chase sandomierski, 12 przeszkód. Dyst. około 3 i pół wiorst.

Bukowińskiego og. 5-let. „Oskar” po Ockhorst jeź. W. Mroziński 1.

Br. Czaplckich og. 4-let. „Giedymin” jeź. kor. W. Garbiński 2.

Dwa konie wycofane zostały. Wyścig był prowadzony 2 i pół wiorst. przez „Oskara”, który tak uciekł od „Giedymina”, że jeździec konia zatrzymał i ze 100 sąż. jechał stępą, czekając na współzawodnika, następnie kończył gonitwę „in canter” w 7' 57".

V. *Nagroda Podolska rs. 200.* Wyścig z 6-ma płotami w. 3.

H. Blocha p. 1. wał. „Rembrandt” (Rou-Rou i Łazanka) p. J. Głiński 1.

St. Horodyńskiego p. 1. wał. „Tanti” pod własc. 2. K. Russanowskiego p. 1. „Zagłoba” pod własc. 3.

Ks. A. Lubeckiego p. 1. wał. „Krokiet” jeź. Mroziński 0.

Konie pełnej krwi i te, które zdobyły nagrody na innych torach z tej gonitwy wykluczone. Konie biegały z wagą 5 pud. 10 fun. Wyścig trwał 4' 20".

### Drugiego dnia, 20 Maja.

I. *Nagroda Fortunata.* Wyścig 3 w. z 12-ma płotami rs. 200.

Ks. Al. Lubeckiego kl. gn. 3-let. „Ballada” (Brotherhood i Bona) Mikołaj 1.

St. Horodyńskiego p. l. wał. „Tanti” jeź. kor. W. Garbiński 2.

Bukowińskiego wał. 5-let. „Oskar” 3.

Hr. Z. Wielopolskiego 4-let. og. „Fortunat” jeź. St. Laski 0. Wyścig trwał 4' 29".

II. Nagroda przychodźki śmielowskiego 400 rs. Dyst. 1½ wiorsty.

J. Trzebińskiego 4 letn. kl. „Kochanka” (Mars Polmoodie) 1.

I. Zbijewskiego og. 3-l. „Kmicie” (Rou-Rou i Dolina) 2.

Hr. W. Morsztyna og. 3-let. (Tambour Battant (Tambour i Gibka) 3.

A. Daszewskiego og. 4-let. „Cezar” 0.

W. Jakubowskiego kl. 4-let. „Fryne” 0.

Hr. Z. Wielopolskiego 4-let. kl. „Szawianka” 0.

Zalewskiego i Czaplckiego 3-let. kl. „Baronówna” 0.

Wyścig trwał 1' 59", wygrane łatwo na 3 długości.

Jechali chłopcy stajenni.

III. Nagroda Graya rs. 300. Steeple-chase, 12 przeszkód. Dyst. około 3 w.

Hr. W. Morsztyna og. 4-let. „Logogryf” (Faugh-a-Balagh i Lora), jeź. hr. St. Aug. Potocki 1.

H. Blocha wałach 4-let. „Rembrandt” jeź. kor. W. Garbiński 2.

Ks. A. Lubeckiego wał. p. l. „Krokiet” jeź. W. Mroziński 3.

Trzy konie zostały wycofane. Wyścig trwał 6' 8". Wygrane łatwo.

IV. Nagroda Kujawska 200 rs. Wyścig płaski. Dyst. 2 w. Dla 3-let. i starszych koni wszelkiego pochodzenia.

Ks. A. Lubeckiego 4-let. kl. „Bajka” (Brotherhood i Bona) jeź. właściciel 1.

Zalewskiego i Czaplckiego 4-let. wał. „Mackbeth” jeź. kor. Wł. Garbiński 2.

Hr. J. Tarnowskiego 5-let. kl. „Ella” jeź. wlas. 3.

Turskiego i Horodyńskiego p. l. og. „Leszek” jeź. St. Horodyński 0.

Wyścig trwał 2' 39", wygrane „in canter”. Cztery konie wycofane.

V. Nagroda Bieguna rs. 200. Dyst. 5 w.

J. Zbijewskiego wał. p. l. „Dublet” p. Labancu jeź. hr. J. Tarnowski 1.

J. Glińskiego 5-let. kl. „Emanuela” pod wlas. 2.

Hr. J. Tarnowskiego 5-let. og. „Orso” jeź. hr. St. Aug. Potocki 3.

Dwa konie wycofane. Wygrane o łeb w 7' 20".

VI. Wyścig Amatorski dla koni wierzchowych. Dyst. 1½ w. Panowie jadą bez zrównania wagi.

Fr. Czaplckiego „Pokus” jeź. Ks. Al. Lubecki 1.

W. Mrozińskiego „Baccarat” pod wlas. 2.

Z. hr. Wielopolskiego „Mikado” jeź. A. Laski 3.

Mikado biegu nieskończył, wyłamał z toru i poniósł do lasu, gdzie wpadłszy w rów zrzucił jeźdźca. Wygrane w 2' 18".

### Trzeci dzień, 21 Maja.

Handicap wiorst 3. Nagroda ze stawek 85.

Hr. J. Tarnowskiego „Orso” (5-let. 165 ff.) jeź. stajenny 1.

H. Blocha „Rembrandt” (p. l. 180 ff.) jeź. Wł. Garbiński 2.

K. Russanowskiego „Zagłoba” (p. l. 170 ff.) K. Gliński 3.

Wyścig trwał 4 m. 24 s.

Handicap 2 wiorst rs. 100.

Zalewskiego „Mackbeth” (4-let. 180 ff.) jeź. kor. W. Garbiński 1.

Jakubowskiego „Amulet” (4-let. 170 ff.) p. W. Mroziński 2.

Hr. J. Tarnowskiego „Ella” (5-let. 178 ff.) wlas. 3.

Ks. A. Lubeckiego „Czajka” (4-let. 160 ff.) wlas. 0.

J. Glińskiego „Emanuela” (5-let. 190 ff.) chl. stajen. 0.

St. Horodyńskiego i A. Michalskiego „Niespodzianka” (4-let. 160 ff.) 0.

Wyścig trwał 2' 48". Czteroletni ogier „Jarama” p. J. Glińskiego pod chłopcem stajennym przodował do samej mety i miał wyścig wygrany, gdy, dochodząc do słupa, rzucił się w środek toru i nie kończył wyścigu.

Wyścig z płotami Handicap. Dyst. 2 w. Nagroda pułhar srebrny, ofiarowany przez War. Tow. Wyś. Kon.

Ks. A. Lubeckiego „Ballada” (kl. 5-let. 190 ff.) stajen. 1. St. Horodyńskiego „Tanti” (p. l. wał. 175 f.) kor. W. Garbiński 2.

Hr. Z. Wielopolskiego „Fortunat II” (og. 4-let. 145 f.) stajenny 3.

J. Zbijewskiego „Carnival” (w. p. l. 173 f.) stajen. 0. Carnival zakulał w połowie biegu. Wyścig trwał 2' 64".

## WSPOMNIENIA

### O POLOWANIACH I KONIACH

przez

J. G. Whyte Melville'a.

(Z angielskiego).

### Roztropność.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli odwaga popycha nas, by przesadzać wszelkie napotkane przeszkody, roztropność nakazuje nam zachować się w obec każdej z nich w sposób różny i zastosowany do jej natury. Jeżeli np. nasymp jest tak szeroki, że koń może na nim oprzeć nogi i że można skok rozdzielić na dwie części, trzeba konia ściągnąć i w kłusie dać mu do zrozumienia, że powinien skoczyć na dwa tempa.

Gdy przeciwnie, wznosi się przed nami wysoki płot, najeżony kolcami, za którym może się ukrywać szeroki rów, a nawet mocne ogrodzenie, rozumnie będzie ściągnąć cugle przed samą przeszkodą i przyspieszyć biegu, żeby, jak jeździec przeskakujący w cyrku przez papierowe koło, całą siłą przelecieć przez ciernie, które złączają się na nowo za nami, nie zostawiając śladu naszego przechodu.

Można też skorzystać z łatwiejszego przejścia pod drzewem, odginając ręką nisko spuszczającą się gałąź i zgławszy się przesunąć zrzecznie pod nią; wzbudzi to może uwielbienie nieostrożnego towarzysza, który idąc za naszym przykładem, zniszczy porządny kapelusz i zaklnie srogo.

Zdarzyć się też może, że gdy z przyjemnością suniemy gładko po ornym gruncie, nagle ukaże nam się wysoki i silny mur, którego ominięcie niepodobna, gdyż nigdzie niema bramy, ani otworu i zdaje się z jednej i z drugiej strony rozciągać aż do końca widnokregu. Niewiem, czy wszyscy podlegają podobnemu złudzeniu, ale mnie w pewnej odległości mur zawsze wyda się wyższym, a płot niższym, niż są rzeczywiście. Jednak pierwszy przedstawia bardzo dobrą sposobność do skoku i nie jest tak trudnym do przesadzenia, jakby można myśleć.

— Naprzód! — zawoła odwaga

— Dobrze, ale bardzo wolno — doda roztropność.

Uspakajany więc zapal naszego ognistego wierzchowca, doprowadzamy go kłusem prawie do samej przeszkody, a wtedy dopiero, wynosząc się w powietrze, przeskokujemy ją, jak jeleni, z taką łatwością, jak dzwierzynka skacząca przez sznur. Wysokość, którą dobrze skaczący koń może przesadzić, jest prawie nie do uwierzenia. Znany pułkownik Miler przeskokował raz mur wysoki, jak sprawdzonem zostało, na sześć stóp, nie naru-

szwyszy go i chociaż zręczność jeźdźca nie mała musiała się do tego przyczynić, musimy jednak oddać sprawiedliwość i zaletom huntera, który to uskutecznił, dźwigając podobny ciężar.

Nawet młodego konia można bez wielkich trudności wprawić do przesadzania murów i wyznać muszę, iż nieraz podziwiałem roztropność młodych wierzchowców przy przesadzaniu przeszkód, wymagających wielkiej bystrości i przezorności. Wiem, że mało kto jest mego zdania i to, co mówię, jest tylko wynikiem własnego wyjątkowego, choć niewielkiego doświadczenia; wyznaję więc, że nieraz, gdym dosiadał poraz pierwszy młodego konia, niemającego wprawy, tenże niósł mnie przez i ponad jaraini, z góry na dół, pod drzewami i przez najtrudniejsze przeszkody, z taką uległością i roztropnością, jakich nie zawsze dawał dowody starszy dużo wierzchowiec. Być może, iż ten ostatni rumak, doświadczony, zna mnie, jak ja go znam i zna swoją wartość; nie zawiedzie mnie też nigdy, skoro mu zaufam, lecz muszę mu pozostawić zupełnie swobodę. Kiedy jednak zapal prawdziwy go ogarnie i bohater licznych polowań raczy popisać się całą swą energią, muszę przyznać, iż jest on wtedy odważniejszym i dzielniejszym, niż młodszy kolega.

Roztropność potrzebną jest nie tylko przy przeszkodach; jest dobry i zły sposób przejechania każdej stopy gruntu, który je przedziela. Na pastwisku strzedz się trzeba, żeby nie przejeżdżać na wprost przez zagony, lepiej brać je skośnie, a najlepiej, jeżeli pole nie zbyt obszerne, objechać je. Dla konia nieprzwyyczajonego niema nie bardziej męczącego nad ten ruch w górę i na dół, który przypomina kołysanie się okrętu na wzburzonem morzu. Doskonale zbudowany koń, nauczy się po paru latach gładko przejeżdżać po tych nierównościach, ale zawsze męczą one płuca i mięsky. Żadne zwierzę nie umie się po nich tak gładko przesuwać, jak lis, ale, co prawda żadne zwierzę stworzonego nie ukrywa pod wątlą i drobną na pozór postacią tyle siły i zręczności, co on.

Na polach uprawnych, chociaż szczęściem ogrodzenia są niższe, przezorność i rozwaga są prawie jeszcze potrzebniejsze. Po ulewным deszczu, jeżeli tylko można, należy unikać pola z pastewnymi roślinami, których gęste i duże korzenie czynią grunt pulchnym i koń grzęźnie po kostki; dla innych powodów radzę oszczędzać zielone zboże; ale na ugorach, jeżeli trafi się w pożądanym kierunku z wodą bródka, można nią popędzić; to samo powiem o każdej ścięcie, chociażby przyszło, trzymając się jej, przeskokczy kilka przeszkód. Stojąc na gruncie twardym i pewnym, ma się ułatwiony skok i prędzej się dojedzie do celu podążając, po drodze równej, niż brodząc w błocie razem z lisem, psami i resztą polowania.

Kiedy się napotyka rowki dla nawodniania, otwarte dreny, głębokie, zarosłe trawą wyboje, wszystko to lepsze skośnie przejechać bo jeżeli koń się potknie, jedna noga tylko będzie załapana i szamocząc się, utrzyma się jednak na nogach, ale kiedy obydwoma, czy to przednimi, czy tylnymi, wpadnie, musi spaść, z narażeniem swego krzyża lub karku jeźdźca.

Odwaga wymaga, żeby koń zawsze zrobił to, co mu nakazują, ale bywają wypadki, w których roztropność jego zasługuje na względy. Jeżeli dobry koń, doświadczony na polowaniu, którego dosiadać przez parę sezonów polowań i wiecie dobrze, że uparcie odmawia skoku, można być pewnym, że uca do tego słuszne przyczyny. Może zakulał przed chwilą, może wciągnął nogę, lub zerwał ścięgacz. Może tak jest zmęczony, iż czuje, że ten ostatni wysiłek życiem mógłby przypłacić. Nie radzę więc upierać się przy swoim. Zdaryzko się już, że niejednen koń padł i nie jedno życie ludzkie stało się ofiarą uporu; człowiek powinien się wstydzić, że ma mniej rozważli od zwierzęcia. Koń jest mądrzem i roztropnym stworzeniem, inaczej polowanie nie dawałoby nam tyle przyjemności, a jeden z moich przyjaciół zwykł mawiać.

— Ludzie żądają od konia kształtów i miary, kości i mięskulów, krwi i nóg — ja wymagam tylko inteligencji od huntera, bo on musi myśleć i robić za dwóch, z których nie on jest najgłupszym.

Roztropność więc jest jedną z najcenniejszych zalet zwierzęcia, które tak wielką dźwiga odpowiedzialność, które chętnie i wesoło nosi nas dzień cały i wieczór szczęśliwie nas do domu doprowadza. Któż więc żałowałby trudu, by przepłynąć kanał św. Jerzego, dla szukania wierzchowca z takimi zdolnościami w Balinasloe lub Cahirnee? gdyż jakiegokolwiek możemy mieć zdania o jej mieszkańcach, musimy przyznać, że najroztropniejsi i najrozmyślniejsze huntery pochodzą ze zielonej wyspy. (C. d. n.)

## Rozmaitości.

**Totalizator.** Minister spraw wewnętrznych zezwolił na otwarcie w r. b. totalizatora w Plawnie podczas gonitw, które się odbędą w d. 30 i 31 sierpnia i 1 września.

**Jazda na dystans.** W niedawno ukończonem dłuższem studjum o „Jeździe na dystans” zaznaczyliśmy, że jednym z najważniejszych przymiotów w koniu, mającym odbywać długie drogi, jest zdrowie i że każda wada w dalekiej podróży po pewnym czasie potęgował się będzie.

Kreśląc powyższe słowa, nie przypuszczaliśmy, że wkrótce znajdą rozgłosno, plastyczne poparcie. Wprawdzie, gdy w miesiącu lutym major japoński Fuk-u-szima przejeżdżał przez Warszawę i wypoczywał w hotelu Europejskim, po obejrzeniu jego klaczy i opisując ją w „Słowie” nadmieniliśmy, że na przednich nogach pod pięcioma widoczne są ślady grudy, ale jakie rozmiary ta gruda przybierze, trudno było wówczas stanowczo wyrokować, tembardziej, że staranne chodzenie około nóg mogło ją wylczyć.

Tymczasem owa gruda i dość silnie cechujące się opoję, zdradzające pewną limfatyczność, przy forsownem użyciu, a małej pieczołowitości przybierały coraz większe rozmiary, major Fuk-u-szima albowiem służył, jak się okazuje, w piechocie i nie jest wytrawnym jeźdźcem.

Osoby, które go widziały na koniu w Warszawie, zdywili się, jak niewprawnie i niespokojnie nim powoduje.

W tych czasach major, po przybyciu do Moskwy i należytym wypoczynku, wyruszył dalej, ale ujechawszy 70 wiorst do Pokrowa, rad nie rad, musiał się zatrzymać, bo klacz nie mogła iść dalej. Zrozpaczony major posłał telegram do Moskwy, do dowódcy kozackiego dońskiego pułku Nr. 1, prosząc o odstąpienie mu jakiego konia. Gdy otrzymał pożądaną odpowiedź, major wrócił się do Moskwy i nabył konia oboźnego, który dawniej chodził pod oficerem. Ozy na podobnym koniu major dojeżdża do Władystoku, wątpić należy i mógł zrobić lepszy wybór. Klacz kara, nabyta w Berlinie, pozostała u „urodnika”, aż do wyzdrowienia i ma być następnie wysłaną do Japonii.

**Orme.** Choroba Orme'a, o której wspominaliśmy, okazała się bardziej skomplikowaną, niż się na razie zdawać mogło. Przedewszystkiem określenie choroby jest trudnem, a jej objawy były tak nagłe i niezwykłe, że książę Westminister bez ogródki oświadczył, że jego koń został otruty. Orme w dzień zasłabnięcia o 12 w południe był zupełnie zdrów i wyjadł owies jaknajdokładniej, tymczasem o 5-jej zmienionym był strasznie, język miał spuchnięty i ślina szła mu wciąż z pyska. Zaś weterynarz, leczący Orme, utrzymuje, że powodem choroby są zęby, z których jeden mleczny trzeba było wyrwać, niemniej nastąpiło zapalenie i ropienie dziąsła. Która z tych wersyj prawdziwa, trudno przesądzać; z tem wszystkim Orme ma się lepiej, ale czy będzie startował w Derby, jest to zagadką chwili.



**Żrebięta pełnej krwi. urodzone w Janowie 1892. r.**

2 maja, klaczka gniada, lewa tylna noga biała, po Kartusz i Niewzgodzie — p. Koniewalskiego.

28 kwietnia, ogierek gniady po Braconnier i Karoli — B. Kretkowskiego.

28, ogierek kasztanowaty, lewa tylna noga po pęciny biała, po Konsulu i Wystawie — hr. A. Potockiego.

6 maja, ogierek gniady, po Braconnier i Chwale — A. Ostrowskiego i A. Michalskiego.

12 maja, klaczka kasztanowata, po Roehamptonie i Marcie — stada Janowskiego.

13 maja, klaczka gniada, a tylna strzałką, lewa tylna noga biała, po Le Panisel i Gazelli — J. Michalskiego i St. Wotowskiego.

9 maja, klaczka gniada, po Kordyanie i Dziwożonie — J. Michalskiego.

15 maja, ogierek kasztanowaty, z białą strzałką i na prawej tylnej nodze biały znak, po Kordyanie i Catidral Chimes — Szeremetiewa.

20 maja, ogierek kasztanowaty, łysy, lewa tylna noga do pół piszczela biała, a tylna prawa do pęciny, po Kordyanie i Waselinie — hr. A. Potockiego.

21 maja, ogierek gniady po Aerolith i Nora — ks. A. Lubeckiego.

**Z Janowa.** Klacze pełnej krwi prywatnych właścicieli, sprowadzone do odchowania.

(Ciąg dalszy).

B. Kretkowskiego:

Karola.

S. Kusza:

Last Faul.

Lady Stanhop.

J. Michalskiego:

Dziwożona.

J. Michalskiego i St. Wotowskiego:

Gazella.

**Kronika wyścigowa zagraniczna.****AUSTRYA.**

Budapeszt, 8 maja.

**Nemzeti and Hazafi Preis** 15,000 fr.

Dla trzylatków 1600 met.

Hr. An. Aponyi og. „Da Vinci” (Vinea-Fea) Adams 1.

Hr. Festetics og. „Coureur” 2.

P. v. Blaskovits og. „Durczas” 3.

Biegało koni 5. Wygrane łatwo na 2 długości.

Budapeszt, 12 maja.

**Oaks**, wyścig dla 3 let. klaczy 10,000 fr. 2000 met.

P. v. Jankovich kl. „Hires” (Kisber ocsse-Herczegno) Bulford 1.

Hr. Erdödy kl. „Herpenye” 2.

Hr. Laury Henckel „Sapperlot” 3.

Biegało koni 11. Wygrane łatwo na 1½ długości.

**Staatspreis** 4,000 fr. 2,400 met.

Bar. Springera 4 let. og. „Dragonnier” (Y. Buccaneer i Dracena) Huxtable 1.

Hr. Henckel 4 let. og. „Szives” 2.

Cap. Violetà 4 let. og. „Birokra” 3.

P. v. Blaskovits 4 let. og. „Felhö” 4.

Budapeszt, 14 maja.

**Hr. J. Karolyi-Memorial Stakes** 20,000 fl.

Dla dwulatków 950 met.

Hr. Esterhazego kl. „Lassuk” (Vederemo-Rape of the Lock) Lemaire 1.

P. v. Blaskovits og. „Clifford” 2.

P. Söllingera kl. „Eris” 3.

Biegało koni 13. Wygrane b. łatwo na 3 długości.

Budapeszt, 17 maja.

**Produce stakes.** Wyścig dla 3-let. 3,000 fl. 2400 met.

P. v. Blaskovits og. „Primas II” (Doncaster i Buda-gyöngye) Smart 1.

Hr. Aponyi og. „Da Vinci” 2.

P. v. Jakobffy og. „Don Alfonso” 3.

Wygrane łatwo na 1½ długości.

**NIEMCY.**

Berlin Charlottenburg, 7 maja.

**Germania** 7,500 marek. 5,500 met.

P. v. Tepper Laski 5-let. wał. „Strelitze” (Peter i Nische) Brehmer 1.

Maj. v. Schmidt-Pauli 6 let. wał. „Extrato” 2.

Rot. v. Jagow, 5 let. og. „Idiot” 3.

Startowało koni 9. Wygrane łatwo na 3 długości.

Berlin-Hoppegarten, 9 maja.

**Henckel-Rennen** 10,000 mar. 2,000 met. Dla trzy-latków.

P. v. Oppenheim og. „Dorn” (Chamant i Miss Gorse) Sharpe 1.

Graditzkiego stada og. „Waffenbruder” 2.

P. v. Spiekermann'a og. „Praesident-Ex” 3.

Startowało koni 8. Wygrane łatwo na 2 długości.

Berlin-Hoppegarten, 16 maja.

**Wielka nagroda Berlina** 28,000 mar. 2,000 met.

Bar. v. Oppenheima 3 let. og. „Dorn” (Chamant i Miss Gorse) Sharpe 1.

Bar. v. Fürstenberg'a 3 let. og. „Nickel” 2.

Graditzkiego stada 3 let. og. „Nebenbuhler” 3.

Startowało koni 6. Wygrane łatwo na 2½ długości.

**ANGLIA.**

Newmarket, 5 maja.

**The march stakes** 1,000 svr. 1,800 met.

Mr. Rose 3 let. kl. „Lorette” (Gaillard i Penitent) Watts 1.

Mr. Jennigs 4 let. kl. „Catarina” 2.

Mr. Wiekham 3 let. og. „Huntingdon” 3.

Startowało koni 9. Wygrane o ½ długości.

Newmarket, 6 maja.

**The one thousand guineas stakes.** Dla 3 let. klaczy 1,600 met.

Bar. Hirsch'a „La Fleche” (St. Simon i Quiver) Barrett 1.

Mr. James'a „The Smew” 2.

Mr. Mitner „Adoration” 3.

Startowało 7 klaczy. Wygrane łatwo na 1 długości.

Chester, 10 maja.

**The Mostyn two year old plate** 400 svr. 1,000 met.

Lorda Rosslyn kl. „Hampton Rose” (Hampton i Rose) Barrett 1.

Mr. Legh. og. „Cease Eire” 2.

Mr. Marsh „Tanderagee” 3.

Startowało koni 13. Wygrane na 1½ długości.

Chester, 11 maja.

**The chester cup** Hep 700 svr. 3,600 met.

Mr. Perkins 4 let. og. „Darc Devil” (Robert the Devil i Flora M'Ivor) 7 st. 5 f. Mullen 1.

Mr. Charlton 6 let. kl. „Silver Spur” 8 st. 10 f. 2.

Mr. Merry 4 let. og. „Tableau Vivant” 7 st. 9 f.

Startowało koni 9. Wygrane łatwo na 3 długości.

Kempton Park, 13 maja.

**The Royal two year old plate** 3,000 svr. 1,000 met.

Mr. Jersey og. „Milford” (Saraband i Colleen Bawn) Barrett 1.

Mr. Maple kl. „Minting Queen” 2.

Pol. North og. „Royal Harry” 3.

Startowało koni 9. Wygrane na 1½ długości.

Kempton Park, 14 maja.

The Kempton Park great jubilee stakes 3,000 svr.  
1,600 met.

Mr. Kilsyth 3 let. og. „Enclid” (Prism i Nydia) Brown 1.  
Puł. North, 5 let. og. „High Commissioner” 2.  
Mr. Baird 5 let. og. „Martagon” 3.  
Startowało 21 koni. Wygrane na 1 i 1/2 długości.

### FRANCYA.

Paryż, 28 kwietnia.

**Prix Greffulhe** 30,000 fr. Dla trzylatków 2,100 met.  
Bar. Schickler og. „Fra Angelico” (Perplexe i Escarboucle) French 1.

Hr. de Berteux og. „Amadis II” 2.  
P. Lupin og. „Lapis” 3.  
Startowało koni 6. Wygrane w walce o 3/4 długości.

Paryż, 1 maja.

**Poule d'essai des pouliches** 30,000 fr. Dla trzylatków  
1,600 met.  
P. C. Blanc „Kairouan” (Le Destrier i Khabara) Chesterman 1.

P. Say „Annita” 2.  
P. Ephrussi „Phalène II” 3.  
Startowało 6 klaczy. Wygrane łatwo na 3 długości.

**Poule d'essai des poulains** 30,000 fr. Dla trzylatków  
1,600 met.  
Bar. Schickler „Fra Angelico” (Perplexe i Escarboucle) Madge 1.

P. Lupin „Lapis” 2.  
P. Delamarre „Diarbek” 3.  
Startowało 10 ogierków. Wygrane na 1 1/2 długości.  
**Prix Biennal** 20,000 fr. Dla koni 4 let., 3,200 met.  
P. E. Blanc „Gouverneur” (Energy i Gladia) Lane 1.  
P. Dousdebés og. „Double Six II” 2.  
P. Delamarre og. „Chef Lieu” 3.  
Wygrane w cantrze na 10 długości.

Paryż, 8 maja.

**Prix Fould** 10,000 fr. Dla 3-lat. 2,500 met.  
P. Delamarre kl. „Palermé” (Narcisse i Palmyre) Childs 1.  
P. Say og. „Rânes” 2.  
P. Aumont kl. „Lausanne” 3.  
Startowało koni 8. Wygrane na 1 1/2 długości.  
**Prix La Rochette** 30,000 fr. Dla 3-lat. 2,200 met.  
Bar. Schickler og. „Chêne Royal” (Narcisse Perplexité) Kearney 1.

P. C. Blanc og. „Bucentaure” 2.  
P. Say og. „Saint Michel” 3.  
Startowało koni 5. Wygrane na 1 1/2 długości.

Paryż, 8 maja.

**Prix Daru** 30,000 fr. Dla 3-latków 2,100 met.  
P. Delamarre og. „Diarbek” (Vigilant i Diana) Chesterman 1.

Wice-hr. d'Harcourt og. „Chatillon” 2.  
P. Aumont og. „Domrémy” 3.  
Startowało koni 5. Wygrane na 2 długości.  
**Prix du Printemps** 10,000 fr. 3,000 met.  
P. Ravant 4 let. g. „Programme” (Escogriffe i Prenez-Garde) Kearney 1.  
P. Deschamps 3 let. og. „Avoir” 2.  
P. M. Ephrussi 4 let. og. „Naviculaire” 3.  
Wygrane na 2 długości.

Saint Ouen, 10 maja.

**Prix Bréviande** St. ch. Hep. 10,000 fr. 4,200 met.  
P. C. Blanc 6 let. og. „Assuérus” (Le Petit Caporal i Arcole) 73 kg. Newby 1.  
P. Wysockiego 4 let. og. „Jamais” 72 1/2 kg. 2.  
P. Fould 5 let. og. „Senbis” 60 kg. 3.  
Startowało koni 11. Wygrane na długości szczy.

Paryż, 12 maja.

**Prix Reiset** 25,000 fr. Dla 3-latków 3,000 met.

P. Delamarre og. „Diarbek” (Vigilant i Diana) Chesterman 1.

P. Aumont kl. „Lausanne” 2.  
P. Delamarre og. „Clos-le-Roy” 3.  
Wygrane na 1 długości.

Bois de Boulogne, 15 maja.

**Grande Poule des produits** 40,000 fr. Dla 3-latków  
2,100 met.  
Bar. Schickler og. „Chêne Royal” (Narcisse i Perplexité) Kearney 1.

P. Say og. „Madcap” 2.  
P. Cunnington og. „Jupon” 3.  
P. Arnaud og. „Socrate” 0.  
P. Lupin og. „Lapis” 0.  
Wygrane łatwo na 2 1/2 długości.

## MIESIĘCZNIK MYŚLIWSKI.

### Czerwiec.

W czerwcu młodziutka jeszcze zwierzyzna wzrasta i rozwija się pospiesznie, dając głosem, ruchem, a przede wszystkim wyborym apetytem coraz silniejsze dowody życia. Stare samice i samce doznają już pociechy ze swojego macierzyństwa i ojcowstwa; podważają też starania, żeby wążte jeszcze potomstwo dobrze odkarmić i odchowac, a niektóre próbują nawet przyuczyć i wprawiać więcej rozwinięte pisklęta i czworonożną młodzież do jedzenia, żywienia się i utrzymania bez rodzicielskiej pomocy.

Kłępy (Samice łosia) spóźnione cięlą się dopiero, ale wcześniejsze, oraz lanie, igrają już z cielętami; sarny przestają się kocić i prowadzą z sobą koziątką, z którymi kozylią lubią także bawić się i swawolić. Maciory ciężą się przystępami, karmią je troskliwie, wyprowadzają na żer, a w razie niebezpieczeństwa bronią ich odważnie lub ukrywają przebiegle; samury jałowe łączą się z niemi. Płodne zajace koczają się i parkają, jak w miesiącach poprzednich. Samice głuźca chodzą z młodem, wyszukują same i uczą je wyszukiwać jaj mrowczych. Młode cietrzewie i jarząbki próbują także swoich sił i skrzydeł po gęstwinach, a samice wyprowadzają je ukradkiem w pola obsiane. Dzikie kaczki, słonki i inna błotna zwierzyzna krząta się również około młodych, które wcześniej same żerują. Przepiórki przestały się nieść i po większej części siedzą jeszcze na jajach.

Kuropatwy chronią się z młodem po zbożach, gdzie zielonki i wilkówki biegają jak frygi, bawią się, gonią, uczą grzebać, szukać pożywienia i podlatywać pod troskliwym i czujnym dozorem kur i kogutów, na których głos, ostrzegający o niebezpieczeństwie, zlatują się, rozbiegają, kryją lub leżą na ziemi, jak nieżywe. Niektóre stare koguty, które na początku wiosny nie znalazły sobie pary, zaczynają przylązczać się do młodych stad i w charakterze dobrych wujaszków lub stryjaszków, opiekują się niemi, pomagają rodzicom w ich strzeżeniu i wychowaniu.

Grubsza, płowa i czarna zwierzyzna, przebywa w tych samych miejscach i żywi się podobnie, jak w maju. Dzięki zawsze trzymają się gęstwin, ale nocami robią coraz większe szkody w polach, zwłaszcza obsianych jarzyną. Sarny wychodzą na żer także w pola i poręby leśne i korzystają z liżawek. Zajace w dzień chowają się zwykle po brzegach lasów, a nocami żerują w zbożach. Starym łosiom i jeleniom odrosły już i wykształciły się zupełnie rogi, a rogacze dostają nowe wieńce, które nie oczyściły się nawet z szypułu.

Chociaż w czerwcu zwierzyzna znajduje dosyć pożywienia i schroniska, mimo to, młoda nie jest jeszcze tak wykształconą i silną, żeby sama mogła unikać niebezpieczeństwa. Z tego powodu myśliwy i gospodarz czuwać nad nią powinien, dbać o to żeby spokojnie podrasła i bronić jej od licznych nieprzyjaciół. Z tego powodu należy, w razie potrzeby, dodawać jej pożywienia, liżawki odnawiać i oczysz-

zać koryta i sztuczne kałuże z wodą. Na klusowników pastuchów, pszników i innych niszczyteli potrzeba ciągle mieć baczne oko, a psy i koty, walczące się po polach i lasach — strzelać.

Zwierzęta i ptaki drapieżne wyrządzają szkody coraz większe; potrzebują bowiem coraz więcej pożywienia dla swojego żarłocznego potomstwa, któremu znoszą żywą, młodą zwierzynę i uczą je łapać ją, dusić i szarpać. Lis zaczyna wyprowadzać lisięta w zboża i tam zaprawiać je do łowów; wilczęta próbują także, na małą skalę, przy pomocy *wadery* i *basura*, wprawiać się do przyszłych rozbojów. Należy więc w dalszym ciągu rewidować z jannikami lisie nory, zastawiać żelaza, kłaść trutki i wybijać stare i młode lisy, oraz wybierać wilczęta, które jeszcze gniazd nie opuściły. To samo stosuje się i do innych zwierząt i ptaków drapieżnych. Jestto także właściwa pora do wybierania z gniazd lepiej już opierzonych sokółów, jastrzębi i innych ptaków, używanych do polowania, żeby je dokształcić z ręki i obla skwiać z wczasu.

W czerwcu wolno jeszcze polować na dziki, na samce łosi, jeleni, sarn, głuszców, cietrzewi (które się właśnie pierzą i twardo dosiadają), jarząbków i na dzikie kaczozy, oraz na wszelkie ptaki i zwierzęta drapieżne. Mięso dorosłych samców łosi uważa się w tym miesiącu za najsmaczniejszą. Polowanie jednak nie powinno odbywać się gromadnie i z gońcami, żeby nie robić bałasów, nie ploszyć i nie niszczyć innej zwierzyny. Przy obfitym zwierzostanie należy odbijać stare rogacze, a w końcu miesiąca można także strzelać bez szkody i do jeleni-spiczaków. W czerwcu wreszcie rozpoczyna się i jest tolerowane polowanie na młode kaczki i gęsi, które już gniazda opuściły i które, zwłaszcza pierwsze, naprzad jako *kłpacze*, a następnie *poduty*, łatwo można brać psami <sup>1)</sup> i strzelać na błotach.

M.

## PROGRAM

# WYŚCIGÓW KONNYCH

w Jarmolińcach, w 1892 r.

## DZIEŃ PIERWSZY, 28 Czerwea.

I. *Nagroda Towarzystwa: Jarmolińskie Derby 500 rs.* na cześć Prezosa Towarzystwa, hr. Woroncowa. Dla ogierów i klaczy 3-letnich, urodzonych w gub. Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej. Dystans 2 w. 133 sąż. Waga dla ogierów 3 p. 30 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze 20% z nagrody i ze stawek, trzeci koń cofa stawki. Stawka 25 rs.

II. *Nagroda hr. Mieczysława Orłowskiego 300 rs.* Dla ogierów i klaczy, urodzonych w gub. Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej z wyłączeniem koni czystej krwi i koni, które już brały udział w gonitwach na torach oficjalnych. Dystans 2 wior. Waga dla ogierów 3 p. 35 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze 20% z nagrody i stawek. Stawka 15 rs.

III. *Nagroda Księżnej Anny Chłkowskiej* dwa srebrne przedmioty, wartości 300 rs. dla pierwszego i drugiego konia. Współubiegają się ogierzy i klacze 4-let. i starsze, urodzone w Państwie Rossyjskiem. Bieg płaski dla dżentelmanów. Dystans 2 wiorsty. Waga dowolna. Stawka 10 rs. na korzyść Towarzystwa.

IV. *Wyścig z płotami dla dżentelmanów.* Nagroda Wiceprezosa Towarzystwa, hr. Józefa Potockiego 300 rs. dla koni 4 let. i starszych wszystkich krajów. Dystans 3 w., 6 zielonych płotów. Waga dla ogierów i wałachów 4-let. 4 p. 18 fun., 5-let. i starszych 4 p. 23 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze 20% z nagrody i stawek. Stawka 15 rs.

V. *Nagroda baronowej Czerkasowej 200 rs.* Dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych, urodzonych w gub. Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej pochodzenia wschodniego z wyłączeniem koni krwi angielskiej. Dystans 2 wior. 100 sąż. Waga dla ogierów 3-let. 3 p. 25 fun., 4-let. 4 p., 5-let. 4 p. 5 fun., 6-let. i starszych 4 p. 10 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze wszystkie stawki. Stawka 10 rs. Jeździec pierwszego konia otrzymuje srebrny zeg-

rek, jeżeli gonitwa prowadzona będzie szybciej od tejszej gonitwy w roku zeszłym, to dla konia wygrywającego pierwszą nagrodę dodanem będzie 50 rs.

## DZIEŃ DRUGI, 30 Czerwea.

VI. *Nagroda Głównego Zarządu Stadnii Państwa* przedmiot srebrny. Dla ogierów 4-let. i starszych i dla klaczy 4-o i 5-o letnich, urodzonych w Państwie Rossyjskiem. Dystans 3 w. Waga dla ogierów 4-let. 3 p. 20 fun., 5-let. i starszych 3 p. 25 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze wszystkie stawki.

VII. *Bieg Podolski.* Nagroda Towarzystwa 200 rs. Dla 4-let. i starszych koni, urodzonych w gub. Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej z wyłączeniem koni czystej krwi angielskiej. Dystans 4 w. Waga dla 4-let. ogierów i wałachów 3 p. 30 fun., 5-let. 3 p. 35 fun., 6-let. 3 p. 38 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Koń, który poprzednich lat w Jarmolińcach w biegu dla koni półkrywi wziął pierwszą nagrodę, niesie 10 fun. więcej, drugi koń bierze 20% z nagrody i stawek. Stawka 10 rs.

VIII. *Nagroda Księcia Aleksandra Saczerbatowa 250 rs.* Dla ogierów i klaczy 4-let. i starszych, urodzonych w Państwie Rossyjskiem. Dystans 3 w. Waga dla 4-let. 4 p., 5-let. i starszych 4 p. 5, dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze 20% z nagrody i stawek. Stawka 12 rs.

IX. *Jarmoliński Steeple-chase.* Nagroda hr. Maryi Stadnickiej 200 rs. Dla koni 4-let. i starszych wszystkich krajów. Dystans 3 w. Wyścig dla dżentelmanów, dżokiom zezwala się biegać z nadwagą 10 fun. Waga dla ogierów i wałachów 4-let. 4 p. 10 fun., 5-let. i starszych 4 p. 15 fun., dla klaczy 5 fun. mniej. Drugi koń bierze 20% z nagrody i stawek. Stawka 10 rs.

X. *Nagroda dam.* Bieg płaski. Nagroda hr. Mabeli Orłowskiej cenny przedmiot wartości 200 rs. Dla koni 4-letnich i starszych, urodzonych w gub. Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej Dystans 2 w. Wyścig dla dżentelmanów. Waga dowolna. Stawka 10 rs. na korzyść Towarzystwa

XI. *Wyścig Sprzedażny.* Nagroda Towarzystwa 150 rs. dla koni wszystkich krajów 3-let. i starszych. Dystans 1 1/2 w. Waga dla ogierów i wałachów 3-let. 3 p. 30 f., 4-let. 4 p. 9 f. 5-let. 4 p. 14 fun., 6-let. i starszych 4 p. 16 f., dla klaczy 5 f. mniej. Koń, oceniony na 500, rs. niesie oznaczoną wagę, 400 rs. 5 fun. mniej, 300 rs. 10 f. mniej, 200 rs. 15 fun. mniej. Koń, wygrywający pierwszą nagrodę sprzedany będzie na licytacyi za cenę oznaczoną przez właściciela, a przewyżka wpływa do Kasy Towarzystwa. Drugi koń bierze wszystkie stawki. Stawka 15 rs.

## WYSTAWA KONI W JARMOLIŃCACH

29 Czerwea 1892 r.

1) Wystawa koni odbędzie się 29 czerwea, rozdanie nagród tegoż dnia o godz. 4-cj.

2) Do wystawy dopuszczone zostaną ogierzy i klacze wierzchowe i zaprzęgowe, od 3-ich do 7 lat wieku, nie młodsze wzroszone od 2 arsz. i 1 wersz. Robocze konie przyjmują się do 9 lat wieku niemniejszej miary, niż 2 arsz. Wałachy nie są dopuszczone do wystawy.

3) Konie wierzchowe, w celu otrzymania nagrody powinny być próbowane pod siedlami na trzezi, albo musztuku, zaś konie zaprzęgowe założone w parze i pojedynczo.

4) Konie robocze próbują się w płngach

5) Zapisy na wystawie będą przyjmowane do dn. 23 czerwea z opłatą od koni, należących do członków towarzystwa, po rs. 5 od każdego konia, od koni, należących do członków towarzystwa, po 10 rs. Konie robocze przyjmują się na wystawę bezpłatnie; po 5-jej godzinie wpisy koni nie przyjmują się.

6) 28 czerwea konie pp. ekspozentów powinny być przyprowadzone do murowanej stajni na targowicy, gdzie będą stać do końca wystawy.

7) Grupa koni roboczych powinna się składać co najmniej z pięciu koni jednakowego typu, w liczbie których dwa konie robocze zdadne do płnga, dwa młode różnego wieku i jedna klacz ze źrebkiem. Wałachy z grup wykluczone.

8) Nagrody wydają się tylko hodowcom i tym osobom, u których konie wystawowe rodziły się i wychowały.

9) Jako konie robocze uważane są konie niezbyt ciężkie, a odpowiednio do roboty gospodarskich w kraju południowo-zachodnim.

10) Kancelaryja Towarzystwa mieścić się będzie w czasie wyścigów na Targowicy przy murowanej stajni.

<sup>1)</sup> Młodych wyźłów nie używa się, gdyż się psują i później ploszą i gonią inną zwierzynę.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*Panu M. Gr. w Kiewiance.* Hasen-hak jest rezultatem nieprawidłowej budowy stawu skokowego. Wskutek ciągłego ruchu stawu i wywołanego przez to tarcia się ściągacza, zginającego koronę o kość stawową (cuboidem), po nad którą ścięgnięto to przechodzi, powstaje powolne cierpienie, a następnie zgrubienie ścię-

gacza i pochwęki jego na tylnej powierzchni stawu skokowego, co nazywamy hasen-hakem, zającą nóżką lub zajęczakiem.

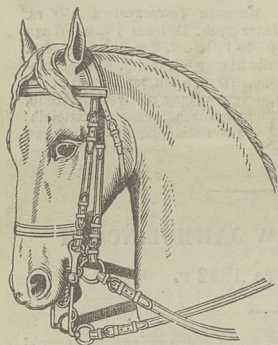
Jeżeli podobne zgrubienie widzimy na zewnętrznej stronie stawu skokowego, nadczas dajemy nazwę Rehbein, koziej nóżki lub sarniaka, które jest cierpieniem główki kości przeciekowej wskutek anormalnego jej rozrośnięcia się.

*P. W. Os.* Rękopis, jako nieprzydatny dla pisma, jest w każdej chwili do zwrotu.

# OGŁOSZENIA.

Dla pp. hodowców, stałych naszych prenumeratorów, zgłaszających się *bezpośrednio* do Administracyi „Jeźdźca i Myśliwego“, cenę ogłoszeń o kupnie i sprzedaży zwierząt wszelkiego rodzaju obniżamy o 40%.

NOWO-OTWORZONY  
MAGAZYN WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I MATERIAŁÓW POWOZOWYCH  
Juljusza KNOLL i S-ka  
•• w Warszawie, przy ulicy Bielwskiej N. 6, ••  
poleca się względem Szanownej Publiczności.  
Sprzedaż odbywa się po cenach możliwie niskich. 11-1



19-3

Cenniki wysyłam gratis.



## J. MIECZKOWSKI FOTOGRAFIA

37 ••• Nowo-Miodowa Nr. 1, Telefonu 530. •••

**Treść:** O trenowaniu koni p. Stanisława Wotowskiego. — Prywatne fermy wychowawcze, utworzone z nadkompletnych kłaczy rządowego stada Janowskiego. — O wyżłach i ich układaniu, napisał *Matecznik*. (D. c.) — Wystawa koni włościańskich w Lublinie, p. St. Wotowskiego. — Wścigi w Ćmielowie. — Wspomnienia o polowaniach i koniach p. J. G. Whyte Melville'a (z angielskiego). D. c. — Rozmaitości. — Kronika wścigowa zagraniczna. — Miesięcznik myśliwski, p. M. — Program wścigów konnych w Jarmolińcach w 1892 r. — Wystawa koni w Jarmolińcach 29 czerwca 1892 r. — Odpowiedzi Redakcyi. — W feljtonie: Mój koń podczas kampanii 1870 r. p. Stefana Jusoszę. (D. c.) — Ogłoszenia.

Дополнено Цензурою. — Варшава, Мая 16 дня 1892 года.

**PODKOWY Koss i Dura**  
dla koni wyścigowych, wierzanych i zaprzęgowych sprzedaje Dam Komisowo-agenturowy Wm E. PUPPE, Senator-ska Nr. 24.

18-6

18-5

## POSZUKUJE SIĘ środków wytopienia kretów

NA TORZE WYŚCIGOWYM.

Osoby, mogące udzielić radykalnych środków, za stosownem wynagrodzeniem, na żądanie, proszone są o zgłoszenie się do Kancelaryi Towarzystwa wyścigów konnych (Krakowskie-Przedmieście 32, dom hr. A Potockiego), lub do Redakcyi „Jeźdźca i Myśliwego“, Mazowiecka Nr. 11.

Powieść wielce sensacyjna

p. t.

## „Kobieta w białej“

w przekładzie z angielskiego oryginału ukazała się w oddzielnej odbitce i jest do sprzedania we wszystkich znacniejszych księgarniach warszawskich.

Cena za 2 tomy: 1 rs. 20 kop.

••• Nadsyłający powyższą sumę lub zamówienie wprost do Administracyi „Słowa“ Mazowiecka 11), nie ponoszą kosztów opakowania i przesyłki.